Nr. 23. Kraków, Sobota 28 Stycznia 1888. Rocznik VII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Odpowiedź swoim i obcym.

I.

Kiedyśmy przed tygodniem drukowali artykuły nasze o stanowisku Polaków w ewentualnych wojennych wypadkach — byliśmy przygotowani na to, że wywołają one przeciw nam burzę z różnych stron. Z góry można było wiedzieć, że nasi „dobrowolnie urzędowi“ gazeciarze oburzą się na nas z powodu, iż śmiemy mieć własne na tę sprawę zapatrywanie i nie przysięgamy już naprzód na wszystko, co wyjść może od sfer rządowych. Można też było wiedzieć na pewno, że jak każdy objaw polskiej myśli i polskiego patryotyzmu, tak też i to, cośmy wówczas napisali, zostanie przez dzienniki w guście *N. fr. Presse* przekręcone, przenicowane, sfałszowane i przeciwko Polakom w ogóle użyte. Burza wyszumiała się — nasi „dobrowolnie urzędowi“ wypisali się, a ich korespondenci wiedeńscy zużyli resztkę starych, oklepanych przeciwko nam frazesów; — kohorta polakożerców, z *N. fr. Presse* na czele, wydobyła jedyną i ostatnią strzałę ze swego kołczana: zarzut nielojalności — jest więc już i pora pokrótce odpowiedzieć tak swoim, jak obcym.

A naprzód — swoim. Zachowanie się naszych pseudo-konserwatywnych organów w tej sprawie było prawdziwie komiczne. Kiedyśmy, zgodnie z trzema kolegami w polskiem dziennikarstwie w Galicyi, oświadczyli w pierwszym artykule, że wszelkie importowanie do Królestwa i w ogóle do ziem polskich pod zaborem rosyjskim, ruchu powstańczego, czy to w formie odezwy, czy w formie bardziej już stanowczej, — musielibyśmy w danych okolicznościach jako zgubne uważać — wówczas nasi politycy od „straży pożarnej“ wystąpili z obłudną pochwałą, streszczającą się w tem, jakobyśmy „przyszli do rozumu“ i potępiali ruchy powstańcze, któreśmy dawniej pochwalali i wielbili. Zaliczyli nas w ten sposób do „swoich,“ ciesząc się, że bronimy dzisiaj tego samego, czego oni bronili. Kiedy nazajutrz pojawił się nasz drugi artykuł, w którym oświadczyliśmy, że nie uwłaczając spełnieniu obowiązków galicyjskiego żołnierza i galicyjskiego opodatkowanego, naród polski jako całość może w ewentualnej wojnie zsolidaryzować się z przeciwnikami Rosyi tylko w takim razie, gdy mu pewne, bardzo pozytywne rękojmie będą dane — wtedy powiał nagle wiatr inny. Wtedy — „hajże na Soplicę!“ wtedy już nie tylko ten drugi, ale i pierwszy nasz artykuł był zgubny, przewrotny, szkodliwy, wtedy podnieśli owi dobrowolni rządowcy zarzut, że ten pierwszy artykuł ostrzega przed niebezpieczeństwem, które nie istnieje, obudza nieuzasadnione podejrzenia i t. p. — a drugi grzeszy przeciw jedynie „mądrej“ polityce, jaką jest w tej chwili milczeć, milczeć i raz jeszcze milczeć!

Zkąd się wzięła ta nagła zmiana, z której strony nowy ten wiaterek zawiał, wolno nam się domyślać, ale może lepiej będzie domysłem naszym z czytelnikami się nie dzielić. Wszakże odpowiedzieć na te zarzuty, odeprzeć owe obłudne a niezasłużone pochwały, odeprzeć następne niemniej niesprawiedliwe zarzuty, uważamy sobie za obowiązek — bo przekonani najgłębiej, iż zajęte przez nas stanowisko dobrem jest — bronić go musimy

Powiedzieliśmy: obłudne i niezasłużone są te pochwały, jakobyśmy naszym pierwszym artykułem byli się zaparli czegokolwiek, cośmy dawniej pisali, i w jakikolwiek sposób zsolidaryzowali się ze stańczykowskim poglądem na ruchy powstańcze z r. 1830 i 1863. Bo przedewszystkiem myśmy nigdy nie pisali, jakoby każdy ruch powstańczy, każdej chwili podjęty, był dobrym i użytecznym — nigdy nie bronili teoryi „nieprzerwalności“ powstania. Myśmy tylko walczyli przeciw tym, co wszystkie nasze minione ruchy zohydzali, ofiary tych ruchów obrzucali potwarzą, co dla walk narodowych mieli tylko słowo szyderstwa i oszczerstwa na ustach. Można na powstanie listopadowe i styczniowe zapatrywać się zupełnie inaczej niż autorowie „Teki Stańczyka“, inaczej niż *Czas* i *Przegląd*, a mimo to uznawać, że dzisiaj, wśród danych warunków ruch powstańczy byłby wręcz zgubnym. Jedno z drugiem najzupełniej sprzecznem nie jest — a kto tylko z dobrą wolą chce sąd wydawać, ten nas tu najzupełniej zrozumie. I owe organa rozumią nas dobrze — ale nie mają dość dobrej woli, aby to głośno uznać.

A już najsilniej ten brak dobrej woli uwydatnił się, gdy po wczorajszych pochwałach obłudnych, zaraz nazajutrz wystąpiły owe organa z tem, że ów pierwszy nasz artykuł był niepotrzebny i szkodliwy, bo obudza nieuzasadnione podejrzenia, jakoby ktoś w Polsce istotnie myślał o ruchu powstańczym na wypadek wojny. Alež myśmy takiego podejrzenia w artykule naszym nie wypowiedzieli. Punktem wyjścia artykułu było, że w zagranicznej publicystyce, w dziennikach i broszurach, można się nieraz spotkać ze zdaniem, iż w ewentualnem starciu Rosyi z mocarstwami środkowemi, powstanie polskie będzie czynnikiem, na który przeciwnicy Rosyi na pewno liczyć mogą. Niech nam owe napadające nas organa odpowiedzą, czy się z takiemi zdaniami nie spotkały? czy to nie jest prawdą, że publicystyka nie polska wprost nasze powstanie brała nieraz w rachubę?

Otoż na to odpowiedzieć, te złudne, a mogące na kraj szkodliwie oddziałać zapatrywania, sprostować i odeprzeć, było wprost obowiązkiem dziennikarstwa polskiego, i ten obowiązek spełniliśmy. A było nim z dwóch względów — raz na zewnątrz, aby się błędne mniemania o stanowisku i ewentualnem zachowaniu się Polaków nie krzewiły i żeby każdemu, ktoby tym mniemaniom czynny dając wyraz, chciał w jakikolwiek sposób importować do kraju z zewnątrz agitacyę, z góry powiedzieć, że się to na nic nie przyda — a powtóre na wewnątrz, w celu wywarcia wpływu na umysły w kraju samym. Że dziś niebezpieczeństwa tego nie ma — wierzymy, i wypowiedzieliśmy to w naszym artykule. Ale, któż zaręczy, że go nie będzie jutro? Czy psychologicznie nie jest uzasadnioną obawa, że gdy się zbliżać będzie chwila starcia, w zapalonych a nie obliczających się z okolicznościami głowach, myśl ruchu powstać może, zwłaszcza gdyby ktokolwiek z zewnątrz miał w tem interes, żeby ona powstała?

Cóż więc lepiej: czy tak, jak my czynimy, wcześnie gorących ostrzegać, że gdyby się dali unieść chwilowemu zapałowi, zadaliby cios wielki narodowi — czyli też może tak postąpić, jak nasze pseudo-konserwatywne organa postąpiły w czasie ostatniej wojny wschodniej, iż nie dawszy kierunku polskiemu patryotyzmowi, potem zaczęły wołać *„Polizei!“* i wymyśliły obrzydliwe hasło „szlachetnej denuncyacyi“? Nic szkodliwszego, nic bardziej niebezpiecznego nad to, gdyby w chwili zbliżających się wielkich wypadków, które muszą kręgi swe na ziemie polskie zatoczyć — naród był bez kierunku, bez programu, bez świadomości co czynić. — Wtedy musi w chwili gorącej wziąć górę zapał nad rozwagą, uczucie nad polityką — wtedy też bardzo łatwo znajdą się tacy, co w najlepszej chęci narodowi klęskę zgotują. Ale wcześnie obmyślać, jakie wśród wypadków stanowisko zająć należy — wcześnie umysły do tego przysposobić — wcześnie je około jakiejś myśli wytycznej zsolidaryzować — a wtedy niebezpieczeństwo improwizacyi ze strony niepowołanych będzie stanowczo usunięte. — Do tego są obowiązani czynni politycy, jest też obowiązane narodowe dziennikarstwo — i ten obowiązek spełniliśmy, jak nam sumienie nasze i rozumienie rzeczy nakazywało. Czyż nasze pseudo-konserwatywne organa mogą, z ręką na sercu, z całej głębi sumiennego przekonania, w sposób, jakiego ważność zbliżających się wypadków wymaga, zaręczyć, że nikt w tych wypadkach nie zechce wyzyskać polskiego zapału i tych uczuć, jakie w narodzie polskim obudzić musiał długoletni a tak bezprzykładny ucisk? Czy mogą zaręczyć, że jeżeli tego nie uczyni ten lub ów rząd, jako taki — to nie pokusi się o to żaden podwładny organ, czy to wojskowy, czy cywilny, na własną rękę, ażeby sobie ewentualnie zjednać za gorliwość pochwały i nagrody? Jesteśmy przekonani, że nikt uczciwy zaręczenia takiego dać nie może. A skoro tak — toż nigdy dość wcześnie i dość silnie nie można narodu ostrzegać, aby się nie dał nikomu wyzyskać, i do nieoględnego kroku porwać.

I rzecz ciekawa: kiedyśmy w roku zeszłym, w miesiącu marcu, gdy wiał wiatr wojenny, chociaż mniej ostry niż obecnie — pisali toż samo, wówczas ani jeden nie odezwał się zarzut. Dzisiaj — kiedy niewątpliwie wypadki są bliższe, kiedy zatem niebezpieczeństwo większe, a obowiązek ostrzeżenia naglejszy — dzisiaj nas za to potępiacie? Faryzeusze! ..

Wniosek szkolny ks. Liechtensteina.

Wniosek ks. Alojzego Liechtensteina postawiony w Izbie poselskiej Rady państwa na posiedzeniu w d. 25 b. m., opiewa jak następuje:

Wysoka Izba raczy uchwalić: Ustawa z d. ...., którą orzeczone zostają zasady wychowania i nauki w szkołach ludowych:

Art. I. Zasady, na których ma się opierać wychowanie i nauka w szkołach ludowych są następujące:

§. 1. Szkoła ludowa ma za zadanie, wraz z rodzicami i w zastępstwie rodziców, wychowywać dzieci według przepisów ich religii i pouczać je i kształcić tak w tych jak w innych, niezbędnych w życiu, elementarnych wiadomościach. Przedmiotem nauki w szkole ludowej są przeto konieczne: a) religia, b) czytanie, c) pisanie, d) rachunki, e) nauka języka w mowie i piśmie i f) śpiew, przyczem nauka czytania ma w ten sposób się odbywać, aby przez nią nabywały dzieci, przy zastosowaniu środków pomocniczych poglądowych, to, co dla nich stanowi najważniejsze wiadomości z historyi powszechnej i opisu ziemi, z historyi naturalnej i nauki o przyrodzie.

§. 2. Szkoły ludowe są albo publiczne, albo prywatne. Publicznemi są te, które są utrzymywane ze środków publicznych. Wszystkie, w inny sposób utrzymywane szkoły ludowe, są prywatnemi. Te ostatnie mają być zupełnie na równi postawione z publicznemi szkołami ludowemi, a więc mogą zastąpić publiczną szkołę ludową, lub zająć jej miejsce, skoro tylko odpowiadają przepisom ustaw, wydanych dla publicznych szkół ludowych. Publiczne szkoły ludowe są dla każdego dostępne.

§. 3. Szkoła ludowa składa się z dwóch oddziałów. Pierwszy oddział tworzy szkoła elementarna z sześcioletnim kursem nauki, po 5 dni nauki w tygodniu. Drugi oddział tworzy: a) szkoła wydziałowa, b) szkoła fachowa przemysłowa, c) szkoła rolnicza fachowa, d) szkoła uzupełniająca.

§. 4. Do uczęszczania do szkoły elementarnej są obowiązane wszystkie, umysłowo i cieleśnie zdrowe dzieci. Muszą one także — jeżeli nie przechodzą do szkoły średniej, wydziałowej, przemysłowej albo rolniczej fachowej — po odbyciu nauki w szkole elementarnej, uczęszczać do szkoły uzupełniającej. Od obowiązku uczęszczania do szkoły ludowej są uwolnione takie dzieci, które w domu odpowiednią naukę otrzymują.

§. 5. Rodzice lub ich zastępcy nie mogą swych dzieci lub pupilów zostawić bez wychowania i nauczania, przepisanego ustawami dla szkoły ludowej. Nie mogą jednakże być zmuszeni poddawać dzieci w szkole takiemu wychowaniu i takiej nauce, które nie zgadzają się z przepisami ich religii.

§. 6. Udzielanie religii, kierownictwo i nadzór nad nauką religii i praktykami religijnemi w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich jest zadaniem kościoła, względnie odnośnego zgromadzenia religijnego. Zarazem wykonywa kościół, względnie odnośne zgromadzenie religijne, skutkiem wychowawczego zadania szkoły, wspólny nadzór nad całą szkołą. Organa przeznaczone do kierownictwa i nadzoru szkół ludowych i nauczycielskich zakładów wychowawczych, tudzież plany nauk w tychże, mają być w ten sposób złożone, aby te zadania kościoła, a względnie zgromadzeń religijnych skutecznie mogły być wykonywane.

§ 7. Państwo wykonywa najwyższe kierownictwo i nadzór nad systemem wychowania i nauczania w szkole ludowej, za pomocą ministerstwa oświaty.

§ 8. Posady nauczycielskie w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich są zarówno dla wszystkich austryackich obywateli dostępne, o ile nieposzlakowanem jest ich życie moralne, o ile ich wyznanie religijne zgadza się z wyznaniem dzieci, mających być przez nich wychowywanemi i nauczanemi, i o ile przy objęciu posady w publicznej szkole udowodnią nadto jeszcze swe pedagogiczne uzdolnienie do nauczania, według istniejących w tym celu ustawowych przepisów, względnie do nauczania katolickiej religii wykażą także wymaganą *Missio canonica.*

§ 9 Wykształceniem potrzebnych dla szkół ludowych sił nauczycielskich zajmują się seminarya nauczycielskie, podzielone według płci elewów.

Art. II. Z przestrzeganiem tych zasad (§ 1 do włącznie 9) wydanie wszystkich ustawowych przepisów zdążających:

a) do zakładania, utrzymania, urządzenia, kierownictwa i nadzoru publicznych szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, jak również do uregulowania ich stosunków między-wyznaniowych;

b) do uregulowania stosunków prawnych osób stanu nauczycielskiego;

c) do ustalenia potrzebnych na cele szkolnictwa ludowego, a więc także na naukę religii, wydatków i sposobu tychże pokrycia;

d) do ułożenia przepisów o prywatnych szkołach ludowych i prywatnych seminaryów nauczycielskich zastrzega się ustawodawstwu krajowemu.

Art. III. Niniejsza ustawa nie narusza regulatywu wydanego wskutek najwyższego postanowienia z dnia 25 czerwca 1867 r., a odnoszącego się do założenia krajowej rady szkolnej dla królestw Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem. — Zmiana tego regulatywu może być uchwaloną tylko przez odnośny Sejm.

Art. IV. Niniejsza ustawa wchodzi w wykonanie, o ile do jej przeprowadzenia nowe ustawy krajowe są wymagane, równocześnie z temi, we wszystkich zaś innych swoich postanowieniach, z początkiem roku szkolnego, następującego po jej ogłoszeniu.

Art. V. Z chwilą wejścia niniejszej ustawy w moc obowiązującą, wszystkie dotychczasowe ustawy państwowe i rozporządzenia odnoszące się do przedmiotów tej ustawy, tracą moc obowiązującą, o ile one sprzeciwiają się przepisom niniejszej ustawy, lub przez nie będą zastąpionemi.

Art. VI. Wykonanie tej ustawy i wydanie wymaganych postanowień przejściowych, poruczonem zostaje ministrowi wyznań i oświaty.

Wniosek ten podpisali następujący posłowie w liczbie 32: Alojzy ks. Liechtenstein, dr. Jan Rapp, Karlon, hr. Brandis, Bulić, dr. Kathrein, dr. Neusser, dr. Fuchs, Doblhamer, Moser, Kaltenegger, dr. Pscheiden, Franciszek Fischer, Giovanelli, hr. Spaur, Klun, Greuter, Weissteiner, Rogl, Hayden, Wenger, Oberndorfer, Zehetmayr, Neumayer, br. Sternbach, dr. Oelz, Thurnher, Plass, Jordan, dr. Bazzanella, Gentilini, Świeży.

Nadzór nad stowarzyszeniami akademickiemi.

Minister oświaty dr. Gautsch wniósł w Izbie poselskiej rządowy projekt ustawy, mającej „unormować stosunek władz akademickich do stowarzyszeń i zgromadzeń studentów.“ Ustawa ta opiewa w streszczeniu:

Ustawa odnosi się do zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczy uniwersytetów, akademij politechnicznych, rolniczej akademii, tudzież akademii sztuk pięknych w Wiedniu. Wszakże za pomocą rozporządzeń mogą być postanowienia tej ustawy rozciągnięte także na uczniów innych wyższych zakładów naukowych. Co do stowarzyszeń i zgromadzeń studentów, obowiązywać mają oprócz postanowień ustaw w stowarzyszeniach i zgromadzeniach, jeszcze następujące postanowienia:

Równocześnie z doniesieniem do właściwej władzy politycznej o zamierzonem założeniu stowarzyszenia, winni założyciele przedłożyć oświadczenie właściwej władzy dyscyplinarnej akademickiej, że przeciw kierownikom stowarzyszenia ze względu na akademicki porządek interes nauki i w ogóle na zadania ciężące na akademii nie ma nic do zarzucenia. Jeżeli takie oświadczenie nie będzie przedłożonem, należy zabronić założenia stowarzyszenia w myśl § 6 ustawy o stowarzyszeniach.

SĄD OSTATECZNY.

Nowella

przez

Wiktora Gomulickiego.

4 (Ciąg dalszy)

Jeszcze stary malarz wpatrywał się w kartkę, gdy drzwi otworzyły się z hałasem i wpadł Tadeusz.

Był to ładny, rumiany chłopiec, z włosami odrzuconemi w tył głowy i rozumnemi oczyma, w których się palił niebieski, wilgotny płomień. Wpadł i od progu zaraz zawołał:

— Ja tego nie przeżyję!... ja sobie w łeb palnę, utopię się, powieszę!...

Izydor obrócił na niego przenikliwe spojrzenie i spytał z naciskiem:

— Kazia?...

— Zmiennica, mój mistrzu! dziewczyna bez serca! taka sama jak wszystkie! — mówił szybko, ściskając ręce „mistrza“ gorącemi jak ogień dłońmi.

— Czy dała słowo innemu?

— Tego nie wiem, ale dziś przez cały wieczór słówka do mnie nie przemówiła.... Objawiała mi wyraźną obojętność, niechęć, — może nawet nienawiść.... Nie! ja tego przeżyć nie mogę! ja się dziś jeszcze otruję!

— Uspokój-że się Tadeuszu. Powiedz, jak to było?

Młodzieniec usiadł na krześle, ale zaraz porwał się i jął biegać po pokoju, żywo gestykulując.

— Kazia — mówił, — była z ciotką w ogrodzie zamkowym. Co wieczór tam bywa. Miała koralowe kolczyki, przy gorsie żółtą różę, sukienkę... krótko mówiąc, wyglądała prześlicznie. Istna andaluzyanka. Ukłoniłem się obu paniom, i począłem z niemi spacerować. Ciotka była jak zawsze: ani uprzejma, ani nieuprzejma; ani zimna, ani gorąca. Ale co mi tam do ciotki. Panna Kazimiera za to, wydała mi się taką, jakiej nigdy jeszcze nie widziałem. Wcale na mnie nie patrzyła. Udawała, że pytań moich nie słyszy. Ani razu się nie uśmiechnęła. Oczy miała złe, brewki ściągnięte, (ach! jak jej z tem było do twarzy!) i gryzła ciągle to rękawiczkę, to znów pęczek fiołków. — Ach! — myślałem, — czemuż nie jestem temi fiołkami, albo choćby tą rękawiczką! wolałbym, żeby mię gryzła, zamiast dręczyć obojętnością! Wtem przyłączyli się do nas Wilkowski i Trąbkiewicz moi rywale....

— A dla nich Kazia była uprzejmiejszą?

— Nie powiem tego.... Ale z nimi przynajmniej rozmawiała, a ze mną — ani słóweczka! Wiłem się jak motyl przekłuty szpilką. Chciałem, żeby się ziemia zapadła podemną — i pod moimi rywalami. Gdyśmy mieli opuszczać ogród, zdobyłem się na krok stanowczy i szepnąłem do niej półgłosem: — Widzę, że obecność moja jest dla pani przykrą; a zatem pójdę sobie. . . . Myślałem, że się nademną zlituje, że odpowie mi, — może zatrzyma?... Ale nie; milczała jak głaz. Więc ukłoniłem się i odszedłem.

Izydor, który przez ten czas napił się wódki i przegryzł wędliną, mruknął pod wąsami jakby do siebie tylko:

— Coś się tam jednak święci....

A do Tadeusza rzekł głośniej:

— Czy tak, czy owak, mój Tadziu, napij się ze mną herbaty.

Młodzieniec rozgniewał się...

— Jak pan możesz częstować mię herbatą! Widzisz przecie, że nie pozostaje mi nic innego, jak tylko wziąć brzytwę i gardło sobie poderznąć!

— Z tem, — rzekł poważnie stary artysta — wstrzymaj się do jutra. Ja będę u rejenta, z chrześniaczką swą rozmówię się i powiem ci wieczorem: z której strony wiatr wieje. Wówczas też dopiero uradzimy wspólnie, co masz wybrać: brzytwę, stryczek czy pistolet.

— A więc dobrze — zawołał Tadeusz — do jutra! Ale pamiętaj, mistrzu: ani słowa przed nią o moich cierpieniach. Niech myśli, zmiennica, żem przyjął postępowanie jej z obojętną dumą.... Ona bogata, jam biedny, — Bóg wie jakie myśli mogłyby przyjść jej do głowy....

Długo jeszcze rozmawiali przyjaciele, naprzód o zmienności serc niewieścich, a potem o tej najwyższej, najpiękniejszej i nieśmiertelnej kochance, która się zowie Sztuką, i była już blisko północ, gdy Tadeusz znacznie spokojniejszy odszedł do siebie.

Po jego odejściu, Izydor zabrał się jeszcze do książki.

Stary artysta miał zwyczaj długo w noc czytywać, a czytywał zawsze jedne i te same dwie księgi, z postrzępionemi kartami i wyrudziałą okładką, które też nigdy z jego stołu nie schodziły.

Jedna z ksiąg była polska i nosiła tytuł Pismo święte starego i nowego zakonu; druga była włoska i nazywała się *Commedia divina.*

V.

W saloniku, czyli tak zwanym „pokoju bawialnym“, na krześle przystawionem do okna, siedziała rejentówna — płacząc....

Przy niej, w szklance z wodą, tkwił bukiecik pachnącego groszku, a obok leżała szydełkowa robota i rozłożony numer jakiegoś modnego dziennika.

Płaczącej przypatrywały się ze ściany olejne portrety obojga rodziców, dziwnie podobne do dwóch czarnych piramid, zakończonych u góry czerwonemi kulami; spoglądały też na nią ciekawie, z po za szklanych ścian „serwantki“ figurki porcelanowe i gipsowe, które już od pół wieku odbywały tam raut milczący, wśród pozłacanych kubków, kryształowych kieliszków, spodków malowanych w kwiaty, oraz dwóch wielkich bukietów z wosku.

Rejentówna płakała....

W łzach osiemnastoletniej dziewczyny nie ma nic przerażającego. Podobne są one do wiosennej ulewy, która groźnie szumi, pluszcze i podzwania, ale kończy się zawsze powrotem słońca i piękniejszą jeszcze niż przedtem pogodą....

Zresztą, córka rejenta — i to córka jedyna, — miała oczy i buzię, bynajmniej nie do płaczu i smucenia się stworzone. Buzia ta była lekko smagława, o bistrowych cieniach w kącikach oczu i o rumieńcach, które z szybkością błyskawiczną pojawiały się i nikły. Wyraźna jej brew, długie, do góry wywinięte rzęsy i dziwnie głębokie źrenice — wszystko to było, w najplastyczniejszem znaczeniu tego słowa: aksamitne. Gdyby nie nosek, — poczciwy polski nos, odrobineczkę zadarty i z rozszerzonemi trochę nozderkami — i gdyby nie usta dość wydatne i bardziej do szczerego śmiechu, niż do szeptań skrytych stworzone, całość tworzyłaby typ najzupełniej hiszpański....

Mnóstwo drobnych szczegółów toalety, ułożenia i tego w ogóle, co obejściem się nazywa, wskazywały, że Kazia widziała nie tylko Drzemalin i że na szerszym świecie formowała się jej panieńska osóbka. Włosy miała zaczesane modnie; kolory sukni, krawatki i kwiatu we włosach harmonijnie dobrane; kołnierzyk zuchowato wywinięty; krawatkę w misterny węzeł związaną, a paznokietki różowe jak rubiny i pilniczkiem zgrabnie obtoczone....

Ale bo też Kazia była bardziej warszawianką, niż prowincyonalistką. Przez lat dziesięć przebywała prawie ciągle w stolicy, u ciotki, prowadzącej dom otwarty, która zajmowała się jej edukacyą i matkę jej zastępowała. Nasiąkłszy atmosferą i sokami wielkiego miasta, nie traciła form w niem nabytych nawet wówczas, gdy ją na jałowy grunt partykularza przeszczepiono.

Przed rokiem przybyła na stałe do Drzemalina — do ojca, który postarzał się już znacznie i potrzebował, żeby dorosła córka rządy w jego domu objęła.

Rządy te nie należały do najłatwiejszych, rejent bowiem, choć bardzo zamożny, skąpym był aż do — niesmaku.

O to skąpstwo Kazia z ojcem wiodła nieustanne wojny, to otwarte, to podjazdowe, które jednak bardzo rzadko kończyły się zwycięztwem. Rejent kochał bardzo jedynaczkę, ale kochał też bardzo i pieniądze....

Czyż potrzeba mówić, że wszyscy *bezżennicy* drzemalińscy rozmiłowali się na zabój w dziewczynie, która miała czarno-brylantowe oczy, edukacyę stołeczną i co najmniej pięćdziesiąt tysięcy rubli w perspektywie i która swym warszawskim, niemożliwym do naśladowania „szykiem“, przygniotła i zaćmiła wszystkie miejscowe panny, chodzące w przedpotopowych strojach z minami trusiątek i używające zimą rękawiczek bawełnianych, a latem czarnych „mitynek“?

Nie wszyscy jednak miłośnicy mieli odwagę wystąpić w charakterze konkurentów. Progi rejenta liczyły się w miasteczku do najwyższych...

W obecnej chwili, oprócz Tadeusza, dwaj tylko śmiałkowie walczyli bohatersko o śliczną i bogatą Kazię; — a obydwaj należeli do stałej populacyi Drzemalina.

Tadeusz natomiast był warszawską jeszcze jej znajomością.

(D. c. n.)

Stowarzyszenia studentów powinny mieć nazwę, w którejby nie dwuznacznie wyrażonym był ten ich przymiot, a mogą one przyjmować takich tylko członków, którzy należą do związku tejże akademii. Tylko stowarzyszenia ograniczające się wyłącznie do celów humanitarnych, naukowych lub artystycznych, mogą, za zezwoleniem ministra oświaty, mieć w swym składzie członków, należących do różnych akademij. Władze akademickie mogą wzbronić studentom udziału w pewnych stowarzyszeniach niestudenckich.

Nie naruszając istniejących już, stosownie do ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 roku przepisów o rozwiązaniu stowarzyszeń, winna także wówczas właściwa władza polityczna zarządzic rozwiązanie stowarzyszenia studentów, jeżeli albo orzeczeniem władz akademickich, potwierdzonem przez ministra oświaty, albo bezpośrednio przez ministra oświaty orzeczonem zostanie, że dalsze istnienie stowarzyszenia może zakłócić akademicki porządek, interes nauki, albo w ogólności szkodliwie oddziałać na zadania akademii. W razie naglącego niebezpieczeństwa może władza akademicka zawiesić czynność stowarzyszenia, aż do stanowczego orzeczenia o tegoż rozwiązaniu.

Zgromadzenia studentów, w szczególności także urządzane przez nich uroczyste obchody, komersy, publiczne przedstawienia, dozwolone są jedynie za zezwoleniem władz akademickich. Zezwolenie to może być połączone z zastrzeżeniem, że nie-studenci, lub też studenci innych zakładów naukowych są wykluczeni od udziału w nich.

Władzom akademickim służy prawo wysyłania swego delegata na każde zgromadzenie, jak również na zgromadzenia stowarzyszeń, które nie są publicznemi.

Studentom nie jest dozwolonem zakładanie politycznych stowarzyszeń. Niemniej dyskusye nad sprawami politycznemi są wyłączone ze stowarzyszeń studentów.

Przepisy karne, objęte § 36 ustawy o stowarzyszeniach i § 19 ustawy o zgromadzeniach, mają mieć zastosowanie w wypadkach naruszenia niniejszej ustawy. Niezależnie od kary wymierzonej według powyższych ustaw, przekroczenia takie mają być karane w drodze dyscyplinarnej przez władzę akademicką. Studenci są również, za swe zachowanie się jako członkowie stowarzyszenia albo uczestnicy zgromadzenia, odpowiedzialnymi wobec dyscyplinarnej władzy akademickiej.

W przeciągu dni 30 od chwili wejścia w moc niniejszej ustawy, wszystkie stowarzyszenia studentów mają się stosownie do tych przepisów ukonstytuować, w razie przeciwnym bowiem krajowa władza polityczna ma orzec ich rozwiązanie.

Dwieście ośmdziesiąt milionów.

Po długiem oczekiwaniu dowiedziano się nareszcie, ile wynosić będzie jednorazowy wydatek, spowodowany nową ustawą wojskową, przedłożoną parlamentowi niemieckiemu. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej oznajmił minister wojny gen. Bronssard von Schellendorf, że kwota, potrzebna na powiększenie zapasów broni, amunicyi, mundurów i urządzeń sanitarnych, wyniesie dwieście ośmdziesiąt milionów marek. To oświadczenie ministra sprawiło przygnębiające wrażenie. Jeszcze przed kilku miesiącami zapewniał minister, że nowa ustawa nie wpłynie na znaczne powiększenie budżetu. Wkrótce potem zaczęły półurzędowe pisma przygotowywać opinię na wydatek w kwocie 100 milionów. W miarę, jak się ożywiała dziennikarska dyskusya na ten temat, zaczęto przewidywać, że ta kwota będzie znacznie wyższą, ale nikt nie domyślał się, że dojdzie ona do tak znacznej wysokości. Doniosłości słów ministra nie osłabiło jego zapewnienie, że zwykłe roczne wydatki powiększą się o nieznaczną stosunkowo kwotę 150.000 marek. Komisya wojskowa, a wraz z nią cały naród niemiecki, nie mogą się tem pocieszać, gdyż widoczną jest rzeczą, że i coroczny wydatek powiększy się znacznie wskutek procentów od 280 milionowej pożyczki. Pospolite ruszenie okazało się zatem nader kosztowną instytucyą.

Po oświadczeniu ministra wojny, zapytał go dep. Windthorst, czy nadejdzie kiedyś chwila, w której rząd przestanie domagać się nowych wydatków; mowca przypomniał, że przed rokiem, gdy uchwalono ustawę o siedmioleciu wojskowem, rząd niemiecki zapewniał, iż nałożone na naród ciężary zapewnią mu pokój.

Gen. Bronssard zabrawszy powtórnie głos dowodził, że jego żądania są jeszcze bardzo skromne. Przypomniał on, że w korpusie oficerów istnieją zawsze luki, któe w razie zwołania pospolitego ruszenia powiększą się jedenaście razy; rząd nie myśli jednak tworzyć nowych posad oficerskich, lecz do wyćwiczenia wojsk zapasowych użyje starszych i doświadczeńszych podoficerów. Minister z zasady nie chce dać przyrzeczenia, iż na przyszłość nie wystąpi z dalszemi żądaniami; oświadcza on tylko, iż według jego osobistego zapatrywania organizacya armii jest już ukończoną.

Po przemówieniu ministra przyjęła komisya prawie cały projekt ustawy z małemi zmianami. Nie przedyskutowano jeszcze kilku paragrafów, które przyjdą na porządek dzienny w sobotę.

Sprawy krajowe.

(Stan spraw serwitutowych po koniec grudnia 1887 roku.)

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec grudnia 1887 r., zgłoszono 30.378 używalności, podlegających postępowaniu według ces. patentu z dnia 5 lipca 1853 r.

Z tych zgłoszono 58 używalności dopiero w ubiegłem półroczu.

Z wymienionej liczby zgłoszonych używalności załatwiono do końca grudnia 1887 r. 30.334 używalności, a z tych pozostaje jeszcze w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów, nie oddanych ekwiwalentów lub nie złożonych kapitałów 47 tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.287.

Z końcem grudnia 1887 r. pozostało do załatwienia 44 używalności, z których jednak tylko 30 nie były jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 3, wydano już orzeczenia przygotowawcze, a 11 było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza, załatwiono ostatecznie 37 używalności, a to: w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 25 spraw, za wyrokami 3 sprawy, zaś w 9 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Ze względu na rodzaj używalności, obejmują sprawy, ostatecznie załatwione:

18 o pobór drzewa opałowego.
2 o pobór drzewa budulcowego.
3 o prawo paszy.
14 o inne służebności

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano prawomocnie po koniec grudnia 1887:

a) w pieniądzach 1.207.349 złr. $59^1/_2$ ct. wa.
b) w gruncie 276.599 morgów, $917^1/_2$ kw. sążni.

Ekwiwalenta gruntowe obejmują 161.348 morgów. 40 kw. sążni lasu, 115.251 morgów, 877 kw. sążni innych gruntów.

Sprawy dotychczas niezałatwione przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku: Po trzy sprawy zalega w powiatach: Brody, Brzeżany, Lisko, Nadwórna, Podhajce, Staremiasto, Tarnów; po dwie sprawy w powiatach: Cieszanów, Gorlice, Jarosław, Sanok, Stanisławów; po jednej sprawie w powiatach: Biała, Grybów, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Łańcut, Rohatyn, Rzeszów, Sokal, Stryj, Tarnopol, Złoczów i Żółkiew; we wszystkich zaś innych niewymienionych powiatach nie ma żadnej niezałatwionej sprawy.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 26 stycznia.)

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz odczytuje nadesłane do Rady pisma, mianowicie:

Orzeczenie Rady szkolnej krajowej do R. szk. okręgowej miejskiej w Krakowie.

Wskutek rekursu gminy miasta Krakowa zmienił JE. pan minister wyznań i oświaty reskryptem z d. 10 listopada 1887 l. 11.425 orzeczenie kraj. Rady szkolnej z dnia 15 maja 1884 l. 13.038, którem zobowiązano gminę m. Krakowa do zwrotu sumy 82.058 złr. 91 ct., wydanej z krajowego funduszu szkolnego w czasie od r. 1876 do 1 września 1883 na płace nadetatowych nauczycieli przy szkołach ludowych w mieście Krakowie jakoteż na wynagrodzenia za zastępstwo chorych lub na urlopie będących nauczycieli w tych szkołach—mianowicie w ten sposób, że gmina m. Krakowa obowiązaną jest tylko do zwrotu kwoty 9.839 złr. 39 ct., wydanej na powyższe cele z krajowego funduszu szkol. za czas od 1 stycznia do końca sierpnia 1883 r. Dalej odczytuje sekretarz pismo r. m. dra Adama Asnyka, w którem tenże prosi Rady o udzielenie dwumiesięcznego urlopu z powodu interesów familijnych. Pierwsze uchwalono odesłać do sekcyi IV, zaś prośbę o urlop załatwiono przychylnie.

R. m. Kohn interpeluje prezydenta w sprawie poruszonej już przez siebie przed dwoma miesiącami a dotyczącej zakupienia rolet dla szkoły na Dajworze, gdzie z powodu braku tychże zdarzały się u dzieci wypadki chorób oczu. Prezydent oraz r. mag. Turnau objaśniają, że sprawa ta przekazaną już została ekonomatowi do wykonania.

Rozpoczyna się dalsza dyskusya nad pozostałemi tytułami budżetu dochodów, które przedkłada r. m. Slęk, odczytując następujące tytuły: XXI Egzekutne 700 złr., XXII Dochody funduszu ubogich 7.300 złr., XXIII Odsetki od kapitałów majątku zakładowego 732 złr. XXIV Częściowe wynagrodzenie za kwatery dla wojska 14.170 złr., XXV Dochody na utrzymanie plantacyj 1.583 złr., XXVII Dochody przygodne 2.972 złr., XXIX Część przypadająca na dochód miasta z opłat konsumcyjnych 320.000 złr., XXX Dochody z dodatków od wyrobu piwa 32.500 złr. XXXI Dodatek 2% od czynszów z mieszkań 3600 złr., XXXII Dodatek ½% od czynszów z mieszkań na pokrycie wydatków kwater przechodowych 9.000 złr., XXXIII Dochód 6% do podatku stałego 33.000 złr.. XXXIV Dochód opłaty od psów 2.500 złr. Tytuły te z osobna Rada uchwaliła. Przy tytule ostatnim: Dochód nadzwyczajny: Ewentualna pożyczka z funduszu amortyzacyjnego 117.753 złr., preliminowana w wysokości potrzebnej dla pokrycia niedoboru, wynikającego z różnicy między dochodami a wydatkami na r. 1888, która zarazem w miarę potrzeby ma być wydatkowana — zabiera głos wiceprez. Friedlein, aby zwrócić uwagę Rady na sumę długów gminy miasta Krakowa, z górą przenoszącą dwa miliony, według wykazu. sporządzonego przez miejskie biuro rachuby — czem Kraków staje w rzędzie pierwszorzędnych miast europejskich. Mowca znajduje jednakże, że wykaz ten jest niekompletny, bo ciąży jeszcze przeszło 20.000 długów na hipotekach — że dalej ani stan hipoteki gminnej nie jest dokładnie znany, ani inwentarz nie skończony, ani nawet granice miasta nie uregulowane — wnosi przeto, aby sekcya III wspólnie i przy pomocy syndyka miejskiego uregulowała hipoteki miejskie i przedstawiła wnioski zmierzające do ich oczyszczenia.

R. m. Gwiazdomorski oświadcza, iż zbilansowanie tegorocznego budżetu budzi w nim nadzwyczajne obawy. Wydatkuje się na rzeczy zbytkowne, zapominając o najpotrzebniejszych i na pokrycie zwyczajnych wydatków zaciąga się długi, które się powtarzać będą rokrocznie i grozić muszą ruiną. Nie trzeba się zaś łudzić, jak sądza niektórzy, że to są tylko nadzwyczajne wydatki, które spowodowały tego roku pokrycie niedoboru znaczną pożyczką, że one się pokryją i nie powtórzą więcej — nie, budżet o tem poucza, że wydatki te się powtórzą, w pozycyach bowiem figurują dopiski: pierwsza rata — po których rozumie się nastąpią dalsze. Ponieważ mowcy wydaje się, że w budżecie dałoby się zaoszczędzić około 50.000 złr. — przeto wnosi, aby Rada ustanowiła komisyę, która się zastanowi, jakie oszczędności dadzą się zaprowadzić w budżecie miejskim celem doprowadzenia po równowagi.

Odzywają się liczne żądania głosu — r. m. Muczkowski, po nim Rzewuski domagają się od poprzedniego mowcy umotywowania przypuszczanej przez niego możności oszczędzenia 50.000 złr. Gwiazdomorski uważa podobne objaśnienie za rzecz proponowanej przez siebie komisyi.

R. m. Warszauer oświadcza w dłuższej przemowie, że sekcya skarbowa znalazłszy się w trudnej sytuacyi ułożenia budżetu wobec znacznego niedoboru, zastanawiała się już nieraz nad sposobami zaradzenia złemu, z których podwyższenie dodatku do podatków wydało jej się nie na czasie; mówiono także o wielkiej pożyczce z powodu żądania przez sekcyę szkolną pięciu budynków za trzykroć złr. przeszło, a nakoniec uchwalono wyrównać niedobór, zaciągając pożyczkę z funduszów gminnych, zaczem trudne zadanie ułożenia budżetu zostało załatwione. — Komisya, proponowana przez r, m. Gwiazdomorskiego, zdaniem mowcy, nie wiele pomoże, bo im więcej komisyi, tem mniej one robią — a po przykłady sięga mowca do Sejmu i Rady państwa kończy zaś wnioskiem, aby sekcya skarbowa. która się sprawami finansowemi miasta zajmuje, rozważyła i przedstawiła Radzie w ciągu tego roku przed ułożeniem budżetu projekt podatku progressyjnego.

R. m. Romanowicz staje po stronie wniosku r. m. Gwiazdomorskiego, lecz rozszerza go jeszcze. Prostując twierdzenie p. Warszauera, jakoby komisya oszczędnościowa w Radzie państwa do żadnych nie doprowadziła rezultatów, wykazuje owszem, że wypracowała ona poważny operat, ale rząd sprawy w myśl tegoż nie załatwił, co już od komisyi nie było zależnem. U nas rzecz się ma inaczej — co Rada uchwali, magistrat wykonać musi. Podzielając obawy p. Gwiazdomorskiego, mowca widzi w gospodarce miejskiej zapowiedź coraz to zwiększających się z roku na rok niedoborów, których wydatkami nadzwyczajnemi upozorować się nie da, gdyż wydatki te, powtarzające się corocznie, są właściwie zwyczajnemi. Dowody do poparcia twierdzenia tego czerpie mowca w pozycyach budżetu. Dwojakiemi środkami zapobiedz należy złemu: oszczędnością w wydatkach i powiększeniem dochodów — przez ten drugi sposób jednak nie rozumie mowca zwiększania podatków, lecz podniesienie dochodu z różnych opłat, które zaciężą przedewszystkiem na zbytkowej konsumcyi, na wzór innych miast Zaprowadzenie oszczędności i przysporzenie dochodów wydaje się mowcy tem koniecznieszem, że gminę czekają dwa wielkie wydatki na wodociągi i teatr — po ich uczynieniu osiągnięcie równowagi będzie jeszcze trudniejszem. Wbrew zdaniu Warszauera mowca oświadcza się za wyznaczeniem osobnej komisyi — bo doświadczenie uczy że dłuższa praca w jednym kierunku wytwarza rutynę, nie łatwo naginającą się do energicznego działania i zwrotu ku nowym kierunkom Popierając wniosek Gwiazdomorskiego, rozszerza go dodatkiem —: i jakiemi środkami podnieść dochody miasta, ażeby sprowadzić równowagę w budżecie.

(Dok nast.)

Dla braku miejsca przerwać musimy sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, donosząc dziś tylko, że po długiej dyskusyi Rada większością głosów przyjęła wnioski r. m. Gwiazdomorskiego i Romanowicza — że zatem wybraną będzie komisya, po dwóch członków z każdej sekcyi, celem obmyślenia środków przywrócenia równowagi w budżecie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 stycznia

Główny przedmiot dyskusyi w sprawach austryackich tworzy obecnie wniosek szkolny ks. Liechtensteina, który w innem miejscu w całości podajemy. Centralistyczne i liberalne dzienniki wiedeńskie atakują ten wniosek gwałtownie z tych 2 swoich punktów widzenia—zarzucając mu klerykalizm i decentralizacyę spraw szkolnictwa, ich zdaniem dla interesów państwa niebezpieczną. Z dzienników do rządu zbliżonych *Fremdenblatt* stanowczo wniosek potępia, także ze stanowiska centralistycznego, podnosząc przytem jako argument, iż szkoła ludowa jest ważnym czynnikiem siły zbrojnej państwa, że przeto żadną miarą państwo nie może tak dalece, jak wniosek tego żąda, wpływu na szkołę się pozbyć. *Presse* milczy. Z dzienników czeskich *Politik* tylko mimochodem o ten wniosek potrąca, w artykule, w którym podnosi zasadę autonomiczną, jako łącznik między klubami prawicy i główną ich sojuszu podstawę, chwali przeto wniosek Liechtensteina z tego autonomicznego punktu widzenia. *Narod. Listy* zaś występują przeciw wnioskowi bardzo gwałtownie i energicznie, oświadczając, że naród czeski nigdy nie zezwoli na jednostronny wpływ kościoła na szkołę, i na zaprowadzenie wyznaniowej szkoły, jak się tego wniosek Liechtensteina domaga.

Kluby parlamentarne oczywiście nie miały jeszcze czasu do zajęcia stanowiska i powzięcia wyraźnych uchwał wobec tego wniosku. O posiedzeniu Koła polskiego, na którem już rzecz ta była omawianą, donosi nam telegram wiedeński, a widzimy z tego ku niemałemu naszemu zadowoleniu, że Koło nie jest wcale w sprawie tej zaangażowane. Z innych klubów tylko klub niemiecki obradował nad tym wnioskiem i jednogłośnie zgodził się na propozycyę swego prezesa Weitlofa, ażeby wybrać osobną komisyę mającą obmyśleć środki przeciw temu wnioskowi i porozumieć się co do tych środków z innemi klubami opozycyjnej lewicy.

Rozpoczęła się też i pozaparlamentarna agitacya przeciw wnioskowi Liechtensteina. — Rada gminna w Ober-Döbling uchwaliła wnieść do Rady państwa petycyę z prośbą o odrzucenie wniosku, a zarazem pobudzić inne gminy powiatu do takiego samego kroku. Zdaje się, że Niemcy rozwiną w tej sprawie agitacyę bardzo szeroką i gwałtowną.

Kiedy nastąpi pierwsze czytanie wniosku, przy czem oczywiście wybuchnie pierwsza walka — niewiadomo. Gdy wczoraj donoszono, iż w sesyi zimowej wniosek do pierwszego czytania jeszcze nie będzie dopuszczony — dzienniki dzisiaj nadeszłe donoszą, że ks. Liechtenstein stanowczo nalega na to, aby pierwsze czytanie odbyło się jak najprędzej.

Rozprawa nad interpelacyą ks. Jaździewskiego w sejmie pruskim nie zakończyła się żadną uchwałą. Przemówienia posłów polskich podamy w jednym z następnych numerów w obszerniejszem streszczeniu, dziś zaś chcielibyśmy zwrócić uwagę na ważniejsze ustępy w mowach ministra Gosslera i deputowanych Windthorsta i Schorlemera-Alsta.

Minister nie pominął i tym razem sposobności do wynurzenia swych żalów z powodu rzekomej polonizacyi dzieci niemieckich w Poznańskiem. Nie chce on przyznać, iżby usunięcie nauki języka polskiego przyczyniało się do wynaradawiania dzieci i powołuje się przytem na przykład Górnego Śląska. W końcu stara się minister uspokoić Polaków co do języka wykładowego przy nauce religii.

Dep. Windthorst uważa usunięcie języka polskiego za czyn niezgodny z prawem natury i z istniejącemi zobowiązaniami. „Nakładacie — mówi on — coraz nowe ciężary na ludy, a zamiast utrwalać pokój, podkopujecie go przez to. Czy poznański korpus pójdzie teraz z zapałem w ogień? Co do mnie, nie mogę uwierzyć w prawdopodobieństwo wojny, skoro dla naszych wschodnich prowincyj wydano takie rozporządzenia. Dlatego, iż nauka języka niemieckiego jest potrzebną, nie można jeszcze zakazywać nauki języka polskiego. Rozporządzenie rządu nie przyczyni się do ochrony niemczyzny; w wielkiej walce ludów, w której słowiańskie i romańskie plemiona wystąpią wspólnie przeciw plemionom germańskim, chcielibyśmy mieć Polaków zupełnie po naszej stronie. Gdy ta chwila nadejdzie, pożałujemy, żeśmy takich używali środków, jak również żałować wówczas wypadnie, że niegdyś Polskę rozebrano".

Dep. Schorlemer Alst, który poparł także dep. Jaździewskiego, przemawiał przeważnie ze stanowiska ściśle klerykalnego i ganił surowo adres Wielkopolan do arcybiskupa Dindera. Niemniej jednak potępił on rozporządzenie rządu, a mowę swą zakończył temi słowy: „Pocóż chwycono się tego środka? Tłomaczę to tem, iż postanowiono utworzyć na wypadek zwycięzkiej wojny z Rosyą państwo polskie, lecz temu państwu polskiemu nie chcianoby oddawać Ks. Poznańskiego, które już będzie niemieckiem. Dlatego postanowiono przyspieszyć germanizacyę, Sądzę, że w ten sposób popycha się Polaków w objęcia Rosyi".

Polit. Corresp stwierdza we wczorajszym numerze, że w ogólnem położeniu nie zaszła znowu żadna ważniejsza zmiana. Dziennik ten zapewnia kategorycznie, że Rosya nie wystąpiła dotychczas z żadnym projektem, odnoszącym się do sprawy bułgarskiej.

Do tego samego półurzędowego organu donoszą z Warszawy, iż z różnych zarządzeń tamtejszych władz można wysnuć wniosek, że Rosya myśli o sprowadzeniu do swych zachodnich prowincyj nowego, dosyć znacznego korpusu. Plan, według którego nowo nadciągające wojska rozlokują się w kraju, jest już widocznie we wszystkich szczegółach obrachowanym. W przeciągu bieżącego półrocza mają stanąć w Królestwie Polskiem trzy wielkie gmachy koszarowe, jeden w gubernii radomskiej, a dwa w lubelskiej. Koszta budowli wynoszą półtora miliona rubli.

Według naszych własnych informacyi buduje zarząd wojskowy olbrzymie trzypiętrowe koszary w Płoskirowie w gub. podolskiej.

Artykuł w *Jour. de St. Pet.*, który podaliśmy wczoraj w telegraficznem streszczeniu, opiewa w najważniejszych ustępach: „Niektóre dzienniki zagraniczne, a mianowicie *Times*, *Pester Lloyd* i *Koelnische Ztg.* w pierwszym rzędzie nie przestają rozsiewać alarmujących pogłosek o postawie i zamiarach polityki rosyjskiej. Pierwsze dwa dzienniki donosiły, jakoby Rosya starała się za granicą bezskutecznie o zawarcie siedmiuset milionowej pożyczki z przeznaczeniem jej na cele wojenne, a to pomimo zapewnienia danego przez ministra skarbu, Wysznegradzkiego, iż gdyby zaciągnął pożyczkę, stałoby się to jedynie, celem wybudowania dalszych linij kolejowych, ważnych dla interesu przemysłu i handlu, o ileby zresztą uzyskać się dały korzystne warunki pożyczki.

„*Koelnische Ztg.* zamieściła równocześnie dwie sensacyjne wiadomości. Jedna z nich powiada o nakazanym wymarszu korpusu kaukaskiego nad granicę austryacką, druga o mglistych projektach rosyjskich, mających na celu owładnięcie Erzerumu. Dziennik ów, nie zadał sobie pracy, aby wyjaśnić, w jaki to sposób Rosya, mając zamiar rozwinięcia wielkiej akcyi w Azyi Mniejszej, mogłaby ogołacać współcześnie Kaukaz z połowy wojsk tamtejszych? Obie te wiadomości tak są sprzeczne pomiędzy sobą, iż zestawienie ich wystarcza za sprostowanie".

Rumuński minister Stourdza bawił u ks. Bismarka w Friedrichsruhe. Odwiedzinom tym przypisują wielkie znaczenie. Chodzi tu o zapewnienie całości Rumunii, a więc ściślejsze przyłączenie się do sprzymierzonych mocarstw środkowej Europy.

Dla Multan i Wołoszczyzny jeszcze w traktacie paryskim r. 1856 wypowiedziano nienaruszalność granic, ale kiedy r. 1876 książę Karol zwrócił się do mocarstw z prośbą o opiekę przeciw natarczywości Rosyi, nie otrzymał żadnej odpowiedzi i pozostawiony własnym siłom musiał zawrzeć konwencyę z Rosyą i przepuścić jej armię do Turcyi.

Obecnie zanosi się na zupełnie podobną sytuacyę. Rosya, która chciałaby dostać się do Bułgaryi, skoro tylko ułożą się pomyślnie stosunki w myśl pragnień rosyjskich, musi znowu wybrać drogę na Rumunię, bo wyprawa przez morze jest nader uciążliwa i nie rokuje żadnego powodzenia. Otóż gdyby Rumunia i teraz nie mogła liczyć na poparcie ze strony mocarstw sprzymierzonych, musiałaby znowu ustąpić naleganiom Rosyi. Aby zapobiedz takiej ewentualności, musi między Rumunią a sprzymierzonemi mocarstwami stanąć ścisła umowa, obliczona na wszelkie możliwe wypadki.

Z Sofii donoszą na podstawie wiadomości z Konstantynopola, że Nelidow w ostatnich czasach usiłował znowu skłonić W. Portę do urzędowego oświadczenia, iż nie uznaje ks Ferdynanda na tronie bułgarskim. Na to miała Porta oświadczyć, iż w tej sprawie nie może nic więcej zrobić, jak dotąd zrobiła, i że stanowcze rozstrzygnięcie zależy od mocarstw, ale nie od niej samej.

Nietylko z tej odpowiedzi, ale z całego postępowania rządu tureckiego widać, że stosunek Porty do Bułgaryi jest bardzo życzliwy. Rząd turecki kazał uwięzić wszystkich podejrzanych wychodźców bułgarskich. Ze śledztwa, jakie się prowadzi z ujętymi w niewolę spólnikami wypraw na Rumelię Wschodnią pokazuje się, że w Petersburgu dobrze wiedziano o planach wyprawy.

W traktacie berlińskim zobowiązała się Turcya zaprowadzić rozmaite reformy między innemi na korzyść Armeńczyków. Reform tych dotąd nie przeprowadzono, przeciwnie ukrócono dawniejsze przywileje. To dało powód patryarsze armeńskiemu w Konstantynopolu, który jest uznany nietylko za naczelnika kościoła armeńskiego, ale i za świeckiego opiekuna wyznawców tego kościoła, iż się upomniał o wykonanie dawnych przywilejów i nowszych zobowiązań traktatowych. Nie mogąc nic uzyskać, zapowiedział złożyć godność patryarchy. Skutkiem tego zaczęły się objawiać niepokoje, szczególnie między Armeńczykami w Małej Azyi, co dało powód do uwięzienia bardzo wielu, mianowicie w mieście Wan. Ambasador angielski White miał z tego powodu interpelować Portę. Wszystko to skłoniło sułtana do tego, iż polecił wielkiemu wezyrowi porozumieć się ze znamienitszymi Armeńczykami w Konstantynopolu o przyczynę niezadowolenia. Wezwani oświadczyli w swej odpowiedzi, że Armeńczycy są wierni sułtanowi, a za objawy niezadowolenia wszelka odpowiedzialność spada na rząd turecki, bo podkopuje powagę i wpływ patryarchatu, wreszcie doradzili wezyrowi, aby spełnił życzenia patryarchy i przywrócił dawniejsze przywileje. Skutkiem tego oświadczenia patryarcha otrzymał zaproszenie do w. wezyra.

Sprawa tu wspomniana jest o tyle ważną, że na wypadek wojny między Rosyą a Turcyą teatr boju byłby właśnie w Armenii.

Kronika.

Kraków, 27 stycznia.

Nabożeństwo za spokój duszy Jana Kilińskiego szewca i pułkownika wojsk polskich z czasów Kościuszki, odprawionem zostanie w kościele O. O. Dominikanów w poniedziałek 30 b. m. o godzinie 11 rano, jako w 69 rocznicę śmierci.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się jutro w sobotę od godziny 12 do 1 publiczny odczyt docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Bronisława Dembińskiego, „Pogląd na historyę zachodnio-europejskiego społeczeństwa od reformacyi do rewolucyi francuskiej".

Odczyt. Piąty bezpłatny wykład popularny z rzędu urządzanych przez krak. Tow. oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny. Prof. Wł. Kulczyński mówić będzie „o robakach żyjących w człowieku."

Rada szkolna krajowa zażądała od gminy miasta Krakowa aby posady nauczycieli przy VII i VIII szkole ludowej miejskiej (na Piasku i Kleparzu) pod względem płac zrównane zostały z innemi szkołami.

Dzieci izraelitów w niezwykle nieproporcyonalnej liczbie co do płci uczęszczają do szkół publicznych ludowych. Gdy liczba dziewcząt wynosi przeszło 1800 we wszystkich szkołach, — chłopców uczęszczających do szkół ludowych jest zaledwie 700 Dwa razy tyle za to nabywa wiedzy po koncesyonowanych chajderach.

Slub. W kościele św Floryana pobłogsławiony został związek małżeński, dra Szymona Bernadzikowskiego z Lipnicy murowanej, z panną Sylwestrą Maryą Pszorn, córką budowniczego miejskiego w Krakowie.

Z sądu. Wczoraj zakończyła się trwająca od dni kilku przed zwykłym Trybunałem sądu karnego rozprawa przeciw Konstantemu hr. Reyowi, b. właścicielowi młynów królewskich w Krakowie, oskarżonemu o fałszywe doniesienie do ministeryum wojny, iż w młynach p Gustawa Barucha w Podgórzu przy mieleniu zboża, na mąkę dla wojska przeznaczonego, dziać się miały nadużycia. Liczna publiczność oczekiwała ogłoszenia wyroku przez kilka godzin. O godzinie w pół do dziewiątej Trybunał ogłosił wyrok, którym uznał hr. Reya winnym w sprawie fałszywego doniesienia do ministeryum o przekupstwach urzędników wojskowych i skazał go na trzy miesiące zwykłego więzienia bez prawa zamienienia na karę pieniężną. Od reszty zarzutów hr. Rey jak i inni współobwinieni uwolnieni zostali. Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności.

Z teatru. Jutro w sobotę na benefis p. Leona Stępowskiego jednego z najdłużej pracujących na scenie naszej artystów wznowioną zostanie bardzo dawno nie grana komedya Wiktoryna Sardou p. t. „Nasi poczciwi wieśniacy". Dowiadujemy się, iż na dzień benefisu jeden z artystów malarzy tutejszych przygotował w upominku dla p. Stępowskiego duży jego portret olejno malowany.

W niedzielę na popołudniowem przedstawieniu wznowiony będzie również dawno nie grany obraz sceniczny w 5 aktach Majeranowskiego p. t. „Domy polskie w XVII wieku".

Lody na Wiśle puściły wczoraj po południu. Podwyższenie się poziomu rzeki nie jest znaczne. przy realności p. Lipińskiego wszakże kra utworzyła zator, to też leżące nad brzegiem drzewo usuwają w obawie, aby go nie zabrała woda.

Most kolejowy na Wiśle nie jest dotychczas otwartym dla ruchu osób i wozów. Przyczyną, jak nas poinformowano, ma być okoliczność, iż nie zostało dotąd rozstrzygniętem, komu służyć ma prawo pobierania mostowego na moście, t. j. jakim władzom rządowym czy miejskim, czy też wreszcie zarządowi kolei Północnej, który jest właścicielem mostu. Pobieranie mostowego na moście Podgórskim przysługuje władzom skarbowym. — na moście wojskowym przy Wawelu opłata myta należy również do skarbu. O pobór opłaty na moście żelaznym kolejowym toczy się spór.

Zabawy. W sali Towarzystwa strzeleckiego od-

będzie się jutro w sobotę wieczorek tańcujący Stowarzyszenia młodzieży handlowej. Dochód przeznaczono na bibliotekę. Stroje wizytowe.

W „Zgodzie“ Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich odbędzie się zabawa tańcująca w środę 1 lutego.

Polowanie odbywało się wczoraj przez dzień cały w głównym rynku na jastrzębia, który z niezwykłą zuchwałością chwytał gołębie, gnieżdżące się na kościele P. Maryi i najspokojniej pożerał je na dachach domów. Dostatecznie nasycony odleciał w świat, ku niezadowoleniu kilku miejskich Nemrodów.

Zmarli. Wincenty Stojak, żołnierz 1 pułku strzelców wojsk polskich z 1831 r., zmarł wczoraj w Krakowie w 84 roku życia.

Stefania z Radorów Krzyżanowska, żona radcy sądu krajowego, zmarła wczoraj w 42 roku życia.

Konfiskaty Onegdajszy numer *Gazety Narodowej* skonfiskowała prokuratorya lwowska za artykuł p. t. „Po Sejmie“.

Ze Lwowa Grono akademików lwowskich krząta się około urządzenia balu prawników, który pod względem świetności ma nie ustępować innym balom publicznym. Skromny zaś wieczorek techników, jaki się odbył w salach kasyna miejskiego w miejsce wielkiego balu, zadowolnił bardzo licznych uczestników, a kasie Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej przyniósł znaczny dochód.

W Podgórzu za inicyatywą tamtejszych wpływowych obywateli, odbędzie się dnia 3 lutego o godzinie 9 z rana nabożeństwo żałobne za poległych w walce narodowej w roku 1863.

Z Przemyśla donoszą do *Diła*, że tam ma być założonym za ład naukowy dla dziewcząt narodowości ruskiej, pod nazwą „Ruskiego instytutu dla dziewcząt“. Kapitał na ten cel już złożono w wysokości 63.000 złr. Urzeczywistnienie tego postanowienia ma nastąpić niebawem.

W Buczaczu odbył się 22 b. m wieczorek muzykalny na dochód weteranów z roku 1831. Skromnym z tego wieczorku dochodem 60 złr. Towarzystwo tamtejsze przyczyniło się do wsparcia starców żołnierzy polskich.

Z Warszawy. Prezesem członków resursy obywatelskiej wybrany został inżynier Józef Sporny, jego zastępcą adwokat Jan Maurycy Kamiński.

Z Poznańskiego. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego zaprzestano w tych dniach nauki języka polskiego we wszystkich seminaryach nauczycielskich i preparandyach W. Ks. Poznańskiego. Tylko dla niemieckich uczniów seminaryów nauczycielskich mają być ustne ćwiczenia języka polskiego dalej zatrzymane, aby objąwszy posady przy szkołach mięszanych co do języka ojczystego dzieci z uczniami, „o ile tego początki nauki wymagają“, porozumieć się mogli. Lecz udział w lekcyach tych, na które dwie godziny tygodniowo wyznaczono, ma być do wolny.

W Paryżu 50-letni jubileusz kolei francuskich obchodzono wystawą przedmiotów, mających związek z kolejami, w której przyjęły udział niemal wszystkie narodowości. Na wystawie z Polaków wystąpili pp. Tworowski i Kowerski, a p. Kolaskowski za broszurę „Dla dróg żelaznych i spółek rolniczych“ otrzymał medal srebrny. Nagrodzony jest urzędnikiem kolei Nadwiślańskiej w Królestwie.

Potrójny doktorat. Czytamy w *Kur. Warsz.*: Z listu prywatnego, pisanego do rodziny, dowiadujemy się, że p. Teofil Korzeniowski, rodak nasz, otrzymał w tych dniach w uniwersytecie heidelberskim stopień doktora filozofii. Jestto już trzeci z rzędu doktorat, jaki p. K. otrzymuje. Urodzony w Waszawie, tu uczęszczał do szkoły głównej, a następnie, przeniósłszy się do akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu, został lekarzem. Młody lekarz, zamiast poświęcić się medycynie pojechał do Dorpatu na studya teologiczne, które ukończył ze stopniem doktora teologii. Otrzymawszy posadę pastora w Odesie, po roku już stan duchowny porzucił i powróciwszy do medycyny, w r. 1881 w uniwersytecie wiedeńskim zyskał stopień doktora. Przez trzy lata następne praktykował, jako lekarz w Dalmacyi, Bośni i Hercegowinie, a po raz drugi porzuciwszy medycynę, oddał się studyom filozoficznym i przyrodniczym w Heidelbergu, gdzie teraz wreszcie otrzymał trzeci z rzędu doktorat. Potrójny doktor liczy obecnie 42 lat wieku.

Konstytucya japońska. Z powodu wrzenia umysłów w Japonii, w październiku r. b. odbył się w Tokio zjazd gubernatorów, którym udzielono tam nowe instrukcye. Na śniadaniu w pałacu cesarskim przemawiał do nich prezes ministrów hr. Ito i rzekł między innemi: „Celem utwierdzenia domu cesarskiego i nadania większych swobód narodowi, wydał cesarz przed 12 laty dekret, zwołujący Sejm na rok 1890. Gubernatorowie powinni wytłumaczyć narodowi, że obiecana Japonii konstytucya jest darem jego cesarskiej mości i że nikt nie ma prawa roztrząsać wartości łask monarszych“. I europejscy mandaryni czasem podobne poglądy wypowiadają.

Specyaliści krajów europejskich. Polski miód, litewska starka, ruski haft, węgierska słonina turecka pożyczka, włoski makaron, szwajcarski ser, bawarskie piwo, saska porcelana, hiszpańska „Estudiantina“, francuska rewolucya, angielski befsztyk, belgijska *l'Independance*, holenderski śledź, duńskie rękawiczki, szwedzkie zapałki, pruski kwas, rosyjski dziegieć i austryacka biurokracya.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Daniela Domanusa w Balinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Balinie; tymczasowego nauczyciela Adama Sajdaka w Maniowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żukowcach starych; nauczycielkę młodszą Karolinę Mokrównę, w Krośnie, rzeczywistą nauczycielką szkoły dziewcząt w Krośnie.

Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa księcia Pawła Sapiehę prowizorycznym komisarzem powiatowym, a praktykantów konceptowych namiestnictwa Leona Kruszyńskiego i Spirydyona Adama Telichowskiego prowizorycznymi koncepistami namiestnictwa.

Cesarz mianował prywatnego docenta na uniwersytecie lwowskim dra Antoniego Kalinę, nadzwyczajnym profesorem filologii porównawczej języków słowiańskich na tymże uniwersytecie.

Komisarze skarbowi: dr. Justyn Błoński, Jan Czaban, Stanisław Bilwin i Roman Witoszyński zostali mianowani sekretarzami skarbowymi, zaś komisarz skarbowy Jan Kaszyński został mianowany starszym komisarzem skarbowym.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu obwodowego w Samborze, Alfredowi Terleckiemu, posadę adjunkta kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 28 stycznia: Na dochód Leona Sępowskiego, „Nasi poczciwi wieśniacy“, komedya w 4 aktach Witoryna Sardon.

W niedzielę 29 stycznia po południu: „Domy polskie, czyli Marya córka miecznika“, obraz historyczny w 5 aktach przez Majeranowskiego.

Wieczorem: Po raz setny i drugi: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 31 stycznia: „Chamillac“. komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Proszeni jesteśmy przez p. Maryę z Siemiradzkich Obrąpalską o zawiadomienie, iż otrzymała pisemne pozwolenie od Pawła Mantegazzy na przetłumaczenie ostatniej jego książki „Testy“ (Głowy), którą autor poświęca drowi Amicisowi, autorowi „Serca“ i która poniekąd dalszy ciąg „Serca“ stanowi.

*** Po upadku Bolesława Śmiałego przez Franciszka Stefczyka. Warszawa, 1887. (Odbitka z „Ateneum“).

(a) Historya polska w epoce pierwszych Piastów nie doczekała się dotychczas wyczerpującego pracowania. Pomimo szczupłości źródeł dotyczących, pomimo że wszystkie zabytki rękopiśmienne, jak sądzić można, wydobyto już z pyłów archiwalnych, pomimo wreszcie, że znaczna ilość uczonych naszych poświęca się od dawna badaniom okresu piastowskiego nie posiadamy dzieła polskiego, któreby epokę tę rozjaśniło należycie i podało ostateczny rezultat badań naukowych. Co gorsza wszystko niemal, co wiemy o historyi pierwszych Piastów, zawdzięczamy w znacznej części uczonym niemieckim Roepell położył niespożytą zasługę, pisząc 1 tom historyi polskiej, Zeissberg rozjaśnił czasy Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, Giesebrecht Wilhelm nakoniec Büdinger, traktując mimochodem tylko sprawy polskie, jednak przyczynili się niemało do rozwikłania kwestyj spornych. Ze względu na te okoliczności przedsięwziął autor niniejszej rozprawy opracować krytycznie czasy Bolesława Śmiałego i pierwszą część panowania Władysława Hermana Pierwsze zadanie spełnił po części ogłosiwszy poprzednio Upadek Bolesława Śmiałego drugiem zajmuje się książeczka powyższa. Charakter pracy p. St. jest polemiczny. P. St występuje mianowicie przeciw twierdzeniom prof. A. Lewickiego, który, oparłszy się na wywodach uczonych niemieckich: Giesebrechta, Dümmlera i Zeissberga, napisał rzecz o Władysławie II i dra Smolki. Trafna metoda, jaką autor zastosował i dokładna znajomość źródeł jakoteż opracowań dotyczących, ułatwiły p. St. zadanie i można powiedzieć, że ze sporu tego wyszedł on zwycięsko. Jego charakterystyka Sieciecha, który, zdaniem autora, nie chciał Piastów spychać z tronu, lecz pragnął tak, jak Zamoyski, kierować królem, jest o wiele więcej zbliżona do prawdy, niż przekształcenie możnego paladyna na średniowiecznego Wallensteina. Krytyka bałamutnego Thwrocza i wyjaśnienie stosunków węgiersko-polskich za panowania Władysława I (węgierskiego) i Władysława Hermana powiodło się również autorowi i gdyby praca jego była napisana stylem żywszym i barwniejszym, możnaby ją zaliczyć do celniejszych utworów naszej historyografii.

*** Wieczór Towarzystwa muzycznego, odłożony z powodu zapowiedzianego przedstawienia operetki francuskiej, odbył się onegdaj przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Wieczór rozpoczęło Trio Raffa C-moll, grane z werwą przez pp. Singera, Novacka i pannę Ant. Szukiewiczównę, która również i w Davidsbündlerach Schumana złożyła dowody pracy i talentu. Publiczność zniewoliła amatorkę oklaskami do nadprogramowego dodatku. Pani Zofia Sinkiewiczowa ze Lwowa dała się poznać jako artystka o pięknie brzmiącym głosie altowym i wykazała dobrą szkołę obok zrozumienia i poczucia artystycznego. Artystka po odśpiewaniu pierwszego numeru Volkmana „Wspomnienie“ z towarzyszeniem wiolenczeli i fortepianu, musiała również dodać Czerwińskiego Mazurka, a po trudnej Aryi z Fawority burzą oklasków ją nagrodzono. Kwartet smyczkowy Towarzystwa wykonał zamiast programem zapowiedzianej deklamacyi utwór Liszta „Angelus“, pod względem kompozycyi dosyć ubogi. Wykonanie było staranne. Chóry Towarzystwa dopełniły całości odśpiewaniem Moszkowskiego sceny z „Fausta“ Goethego w której partyę solową objął p. Adam Szulisławski, odznaczający się pięknym barytonowym głosem. Odśpiewano także kolendy ludowe, jak „W żłobie leży“, „Christus natus est nobis“ i „Lulajże Jezuniu“, w opracowaniu dra Wł. Żeleńskiego.

Dział ekonomiczny.

Akredytacya Towarzystw w Banku krajowym na rok 1888. Na posiedzeniu cenzorów z dnia 10 stycznia b. r. uchwalono listę kredytową dla stowarzyszeń zaliczkowych i gospodarczych na rok 1888, według której zostało akredytowanych w kredycie bezpośrednim 53 Stowarzyszeń zaliczkowych na kwotę 464.000 złr., a 5 Stowarzyszeń innych kategoryi na 36.000 złr., czyli razem 58 Stowarzyszeń na ogólną kwotę 500.000 złr. W kredycie na skrypta jest akredytowanych 19 Towarzystw na kwotę 45.400 złr.

Z 58 Towarzystw akredytowanych w kredycie bezpośrednim, nie należy 10 Towarzystw do związku Stowarzyszeń, wskutek czego uchwalił Bank krajowy równocześnie z zawiadomieniem o akredytacyi wezwać je, aby w ciągu roku bieżącego do związku przystąpiły a tym sposobem poddały się kontroli, którą Bank w porozumieniu ze związkiem Stowarzyszeń, za pomocą peryodycznych lustracyi wykonuje.

Oprócz powyżej przyznanych kredytów udziela Bank krajowy dalsze kredyta Stowarzyszeniom, na podstawie zwykłego eskontu weksli które podlegają cenzurze.

Premie wywozowe od cukru. Korespondent paryski *Timesa* donosi. iż sekretarz angielskiego ministeryum handlu, który bawił w Paryżu, ma nadzieję, iż zabiegi jego około skłonienia rządów do zniesienia premij wywozowych od cukru uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Korespondent ów donosi, że zniesienie tych premij byłoby bardzo pożądane dla skarbu francuskiego, Niemiec i innych państw, gdyż np. Francya wydała na nie w roku zeszłym 71 milionów fr., a w br. wydała nawet może 80 milionów fr. Baron Worms konferował w Paryżu z wpływowymi politykami, jak Rouvier. Ferry, Lockroy, Dautresme Tirard, Flourens i inni i że wszyscy mieli, zdaniem *Timesa*, przyrzec mu poparcie. Z Paryża uda się br. Worms do Brukseli, a następnie do Berlina celem pozyskania rządów tamtejszych dla projektu angielskiego. Najtrudniejsze zadanie czeka go w Brukseli, gdyż Belgia na konferencyi londyńskiej opierała się zniesieniu premii wywozowej najbardziej. Br. Worms ma mieć podobno nadzieję, iż usiłowania jego w Brukseli nie będą bezowocne. Rząd berliński podobno jest skłonnym do przyjęcia wniosku angielskiego. Następna konferencya w tej sprawie odbędzie się w Londynie dn. 15 kwietnia.

Kwestya zniesienia premij wywozowych od cukru oddziaływa pośrednio i na podobne premie od spirytusu. Jeżeli usiłowania angielskie co do zniesienia premij cukrowych pójdą pomyślnie, to prędzej-później i premie spirytusowe będą zniesione.

Targ cieląt i owiec. Wiedeń, dnia 26 stycznia Na dzisiejszy targ dostawiono 2762 sztuk cieląt, 3454 sztuk świń żywych, 1314 sztuk świń zabitych 909 sztuk owiec zabitych i 937 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta zabite po 34 do 48 ct., za wyborowe po 56 ct., za świnie zabite ciężkie po 40 do 50 ct.; za zabite owce po 22 do 36 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 4 do 10 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“;

(Prywatne.)

Wiedeń, 27 stycznia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Koła polskiego pod przewodnictwem wiceprezesa Jaworskiego. Uchwał nie powzięło Koło polskie żadnych, odraczając rozprawę nad sprawą cukrową i szkolnym wnioskiem ks. Liechtensteina do niedzieli głównie ze względu, że na posiedzeniu brakowało wielu członków Koła, którzy jeszcze nie przybyli do Wiednia. Co do wniosku szkolnego ks. Liechtensteina oznajmiła parlamentarna komisya Koła, że się w komitecie prawicy do niczego pod tym względem nie zobowiązała, oświadczając, że w tak ważnej sprawie musi wprzódy zasięgnąć zdania Koła. Również pokazało się, że przy układaniu wniosku żaden członek Koła ani bezpośrednio, ani też pośrednio nie współdziałał, jak mylnie o tem donosiły dzienniki niemieckie. Wspominano poufnie o niewłaściwem postępowaniu ks. Świeżego, który bez zawiadomienia Koła, jak tego statuty wymagają, podpisał wniosek ks. Liechtensteina.

Z wstępnej rozmowy o wniosku szkolnym pokazuje się, że w Kole polskiem nie ma on miru, i że prawdopodobnie Koło tego wniosku nie poprze, głosując co najwięcej z grzeczności przy pierwszem czytaniu za odesłaniem go do komisyi.

Rządowi sprawił ks. Liechtenstein także bardzo niemiłą niespodziankę swoim wnioskiem. Rząd jest wnioskowi stanowczo przeciwnym. Gautsch powiedział wczoraj jednemu z przewódzców prawicy te słowa, mówiąc o wniosku szkolnym: „Nie spodziewałem się, że książe Alojzy (Liechtenstein), któremu się zwykle udają dowcipy, tym razem z tak złym dowcipem wystąpi przed forum parlamentu“.

Wiedeń, 27 stycznia. Ostateczne obrachunki kolei Karola Ludwika postąpiły już tak daleco, że można z nich wnioskować o bardzo pomyślnym rezultacie. Prawdopodobnem jest, że walne zgromadzenie akcyonaryuszów w maju uchwali małą dodatkową dywidendę.

Budapeszt, 27 stycznia. Rząd węgierski posiada tak znaczne zapasy kasowe z poprzedniego roku, że po puszczeniu w obieg złotej renty w kwocie 32 mil. guldenów nie będzie potrzebował dalszego kredytu na pokrycie bieżących potrzeb.

Madryt, 27 stycznia. Nieprzyjście do skutku konferencyi marrokańskiej, zapowiedzianej tu na połowę stycznia, dzieje się z powodu trudności stawianych przez Francyę. Rząd hiszpański spodziewa się jednak, że trudności te dadzą się usunąć.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 stycznia. Rząd przedłożył deklaracyę państw, podpisanych na traktacie o telegrafie podmorskim, zawierającą dokładniejszą interpretacyę artykułu 2 i 4 — oraz projekt do ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem.

P. Roser wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby się zastanowił dokładnie nad zaprowadzeniem szkolnych kas oszczędności.

P. Tausche zainterpelował rząd o ulgi taryfowe na kolejach żelaznych, przyznane młynom węgierskim, a szkodliwe dla czeskiego przemysłu młynarskiego.

Wiedeń, 27 stycznia. W toczącym się od dni kilku procesie w sprawie nadużycia z wolnemi biletami jazdy, zapadł dziś wyrok, uznający, że Sore winnym jest zbrodni oszustwa i skazujący go na 9 miesięcy ciężkiego więzienia; inni oskarżeni zostali uwolnieni.

Wiedeń, 27 stycznia. W Izbie poselskiej odpowiadali dziś na interpelacye ministrowie Taaffe, Falkenhayn, Prażak, Bacquehem; na interpelacye Ursina w sprawie wniesienia nowej ustawy o handlu obnośnym, oświadczył między innemi minister handlu, że wypracowany już projekt przesłany został Izbom handlowym do wydania opinii.

W odpowiedzi na interpelacyę Vergani'ego o nieuwzględnianiu chrześcian, którzy ubiegali się o posady senzalów giełdowych, oświadczył minister handlu, że mianowanie senzalów należy do autonomicznego zakresu działania Izby giełdowej; rząd czuwa tylko nad tem, aby kandydaci odpowiadali wymaganiom, przez ustawę naznaczonym. Według dochodzeń od Izby giełdowej z czterech kandydatów, którzy wykazali się bardzo dobremi świadectwa, otrzymało 3 posady senzalów, czwarty pominięty jest właśnie żydem.

Odpowiadając na interpelacyę p. Slawika o jednostronnem zniżeniu taryfy przewozowej na austryacko-węgierskiej „kolei państwowej“ przy transporcie węgierskich wyrobów młynarskich do Austryi, minister handlu oświadczył, że kolej według warunków koncesyi ma prawo zniżać taryfę dla niektórych towarów lub szlaków kolejowych. Towarzystwo tej kolei było do tego zmuszone ze względów konkurencyjnych. Należy się spodziewać, że administracya kolei przyzna wszelkie pożądane ulgi i że zarządzi odpowiednie środki na korzyść przemysłu młynarskiego.

P. Foregger żąda, aby objaśnienia ministra sprawiedliwości, udzielane w komisyi budżetowej o słowiańskich wpisach w księgi gruntowe. odesłać do komisyi językowej.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do porządku dziennego.

Berlin, 27 stycznia. W komisyi dla ustaw wojskowych, przyjęto poszczególne paragrafy ustawy wojskowej z nieznacznemi zmianami. Minister wojny oznajmił, że suma jednorazowego wydatku na cele nowej ustawy wyniesie około 280 milionów marek; oprócz oprocentowania i podwyższenia administracyjnych kosztów, żadnych innych stałych wydatków nie będzie. Nowa armia w czasie pokoju istnieć będzie jedynie na papierze, a dopiero w razie wojny zamieni się w ciało i krew; oświadczenia, że to jest ostatnie żądanie na cele wojskowe, dać nie można.

Sztrasburg 27 stycznia. Wydział krajowy wczoraj został otworzonym i wybrał dotychczasowe prezydyum. Uchwalono wysłać telegram do cesarza z wyrażeniem żywego współczucia z powodu choroby następcy tronu.

Paryż, 27 stycznia. Machau obrany przewodniczącym prawicy, w przemowie zaprotestował przeciwko wyrażeniu Carnota, że prawica jest wspólnym nieprzyjacielem republikańskich partyi; prawica nie stawiała nigdy systematycznej opozycyi i w różnych okolicznościach ratowała poprzednie gabinety, a jest nadzieja, że przy najbliższych wyborach uzyska większość.

Petersburg, 27 stycznia. Pułkownik sztabu generalnego Poppen, dotąd agent wojskowy w Bukareszcie, został przeniesiony do Belgradu.

Ruskij Inwalid pisze: Z corocznych zjazdów generalnych gubernatorów, a względnie komendantów okręgów wojskowych na konferencye skorzystało tego roku ministerstwo wojny, aby poprosić o utworzenie specyalnej komisyi pod przewodnictwem W. ks. Mikołaja starszego dla przejrzenia i ocenienia nowych przepisów o administracyi wojskowej w polu i dawniejszych przepisów dyscyplinarnych.

Petersburg, 27 stycznia. *Grażdanin* donosi, że na wczorajszym balu dworskim w pałacu zimowym, Schweinitz podczas uczty siedział przy stole carskim po prawej ręce cara, zaś Szakir-pasza po lewej, obok carowej. Car nie biesiadował, lecz obchodził sale balowe i zabawiał się z gośćmi.

Greppi wczoraj odjechał. Marochetti jutro ma przybyć.

Z generałów i generał-gubernatorów naczelnych komendantów wojskowych okręgów, dotychczas przybyli generałowie: Ganechi z Wilna, Hurko z Warszawy, Drenteln z Kijowa, Roop z Odessy, Swiatopełk Mirskij z Nowo-Czerkaska, Dundukow-Korsakow z Tyflisu.

Filipopol. 27 stycznia. W odpowiedzi na liczne adresy hołdu i uległości oświadczył książę Ferdynand Koburg, że ludność południowej Bułgaryi zawsze spełniała swój obowiązek. i że spodziewa się zarówno znaleść u reszty ludności wierność i uległość, gdyby kraj miał popaść w stan budzący poważne obawy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 27 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0°)	730 0 mm	726 6 mm	731,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,4	+3°,0	+0°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 3	WSW 5	NNW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	72%	69%	90%
Stan nieba 0=pog.; 10 snp. pochm.	10	10	10 śnieg

Uwagi: Chwilami śnieg przy silnym wietrze.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 stycznia 1888.

	Kurs w wal. austr. złr	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	50
Zjednoczony dług w srebrze	80	55
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	93	15
Akcye banku austro-węgierskiego	868	—
Akcye kredytowe	269	—
Londyn	126	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	100	01½
Dukaty austryackie	5	96½
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	15

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 27/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	109 2[illegible]	110 —
Marki niemieckie za 100 mar.	61 90	62 25
20-to frankówka złota	9 97	10 06
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	10[illegible] —	103 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 75	92 5
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92	93
5% Obligi komunalne I Emis.	9 25	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 50	95 50
4% „ „ „ „ II Em.	89 50	90 50
4½% „ „ „ „	94 —	95 —
5% „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10[illegible] —	101 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 2
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89 25	90 75

Lwów, dnia 26/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—	281
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 75	101 25
4½% „ „ „ „ 100	93 70	95 20
[illegible]% „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	9 50
[illegible]% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	94 —	95 50
[illegible] Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	98 2
[illegible] Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	00 25	101 75
[illegible]% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	— —	94 50
Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 26/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	9[illegible] 7[illegible]
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 5[illegible]
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	96 50	96 70
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	96 65

Wiedeń, dnia 26/1. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 70	78 9[illegible]
5% „ „ srebrna „ „ 100	[illegible]0 50	[illegible]0 70
4% „ „ złota „ „ 100	109 9	110 1[illegible]
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	93 10	93 3
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 7	132 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	136 3	136 70
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	1[illegible]0 25	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	165 —	165 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	164 —	165 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 5	97 7[illegible]
5% „ papierowa „ „ 100	84 25	84 45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 75	111 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 25	123 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	100 75	— —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	99 75	101 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	103 75	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 25	105 25

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 50	119 [illegible]
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	1[illegible]4 75	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 frau. „ „ 1	30 40	30 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 50	1[illegible] 85

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	[illegible]3 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible] —	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1[illegible]0 —	101 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	96 75	97 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 10	101 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	101 75	102 5
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90	91 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 50	94 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100	100 2[illegible]
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 50	102 25
4% „ „ „ „ 100	99 50	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 75	104 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 —	97 75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 —	98 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 20	99 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	78	78 80
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86 50	87 20
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 25	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 40	97 90
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 —	146 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	96 30	9[illegible] 80
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 —	96 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 70	8 9[illegible]
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary „ 40 „ m. k.	48 50	49 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 75	117 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 50	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	50 50	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 30	17 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 80	[illegible]
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 50	20
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 50	34 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr	[illegible]0 75	101 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	84 25	84 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	269 9[illegible]	[illegible]70 10
15·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	27[illegible] —	[illegible]74 50
25·25	Laenderbank „ 200 „	209 50	209 70
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	865	868 —
—·—	Unionbank „ 100 „	191 50	192 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	172 50	173 25
136,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2470	2475 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	194 —	[illegible]94 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	210 50	21[illegible] —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	1[illegible]8 [illegible]0	[illegible]39 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	179 —	179 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	170 —	1[illegible]0 25
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	214	214 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	84 75	85 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	356	357 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki „	10 01	10 02
20-to Markówki „	12 41	12 43
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „	10 34	10 36
Funty szterlingi „	12 6[illegible]	12 68
Banknoty włoskie „	49 15	49 25
Ruble papierowe na 100 sztuk	109 5	109 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.